ZAKOCHANY OBŁOK

BAŚŃ TURECKA

ŁABĘCKA - KOECHEROWA
MAŁGORZATA

Małgorzata Łabęcka-Koscherowa

ZAKONNANY GRÓB

Baśń turecka

O S O B Y :

Derwisz - Aktor

Lalki:

Ajsza

Kara Sejfi

Sajqo

Gożąb

Obłok

Wicher

Kwiaty

Noga

Ciało:

Murat, sułtan Buchary

Mahmud, jego syn

Eliz, piękność z Isfahanu

Krzesła

Czarnoksiężny

Piekło

A k t P i e r w s z y

Tańcząc na scenę wpływa CYPRYS i ustawia się pośrodku. Jeszcze "pedryguje", ale na widok DERWISZA poważnieje. Derwisz ocziera pot z twarzy dużą chustką i rozgląda się, gdzie by tu spocząć. Ma krótki wzrok, więc nie dostrzega Cyprysa. Cyprys zaniepokojony pochyla się ku Derwiszowi, wabi.

Derwisz: No, nareszcie! Odpocznę sobie w cyprysowym cieniu... "Cień cyprysowy na głowę bardzo zdrowy"... jak mawiał Wielebny Szeich, Przełożony Bractwa Tańczących Derwiszów, niech odpoczywa w spokoju... /mości się/ Wielebny Szeich, Przełożony Tańczących Derwiszów, uczył mnie, jak grać na flecie. Flet - mawiał - flet.. Flet był ulubionym instrumentem Świątobliwego Męża, Założyciela Zakonu Tańczących Derwiszów, niech imię jego będzie błogosławione ! - który - bywało - wygrywał na flecie cudowne! bajeczne! nadzwyczajne! wzniosłe i pouczające historie... /usadowił się wygodnie/ Dmuchnę sobie i ja w ten flet, a otrzymałem go w darze od Szeicha - może i mnie się uda?... /gra/

/Z fletu wylatują góry. Podskakują, przytupują, robią się coraz większe i znikają na horyzoncie/

/zmiana muz. muz./

/Z fletu wylatują drzewa, tańczą na tle nieba i machając gałęziami jak skrzydłami, odlatują/

/zmiana muz. muz./

/Z fletu wylatują strumienie, z szumem i bulgotem odpływają/

/zmiana mot. muz./

/Z fletu wylatują drogi. Wijąc się i krecąc znikają za sceną/

Po każdej takiej "erupcji" flet odbija jak stara dubeltówka, a Derwisz przesuwa się ku kulisom, aż do rogu sceny. Gra z zamkniętymi oczami. Muzyka - da capo. Na scenę wtaczają się góry, za górami wlatują drzewa, za nimi wpływają strumienie, za strumieniami - drogi.

Derwisz: /ociera oczy/

Poleciały-poleciały !... aż na drugi koniec świata i spadły na pustynię. Na tej pustyni góry siadły /góry siadają/, drzewa się zakorzeniły /drzewa zakorzeniają się pospiesznie/, strumienie popłynęły, a drogi wyciągnęły się jak długie... /strumienie i drogi ciągle się plączą/

Ten kraj to był Flecl Kraj. /na strenie/ Uff! muszę odsapnąć chwilę... /dmucha/ Tfu! Jakoś mi gorzko w ustach... /fałszywe tony/

Co się z tym fletem dzieje ? /dmucha. Z fletu, jak diabeł z pudełka, wyskakuje człowiek: nos jak dziób, oczy jak gały, broda jak sadze. Podskakuje, robi parę koziołków, spada obok Derwisza, kradnie mu sakiewkę i ucieka. Derwisz rzuca za nim grudą, Kara Sajfi przewraca się, Drewisz podnosi go fletem, wyrzuca w powietrze. Kara Sajfi frunie wygrażając Derwiszowi/

Derwisz: Ten człowiek ma na imię Kara Sejfi czyli Czarny Sejfi..
... Leci-frunie, leci-frunie, aż poleciał na kraj
świata do Fleciego Kraju...

w tym czasie na górze, która ma stanowić królestwo Kara Sejfi'ego ustawia się SZPAKOWATY. Na zboczu wbiegają owce, na podnóże stada koni: stada są w ciągłym, harmonijnym ruchu/.

Derwisz: posługując się fletem jak lornetą śledzi lot Kara Sejfi'ego, który spada prosto na siedlo. Następuje taneczna prezentacja dobytku Kara Sejfi'ego.

Kara Sejfi: /rozglądając się/ ... To są moje owce...
To są moje konie ... Bułanki, siwosze i złote kasztany... A te są moje wielbłądy... Jestem najbogatszy w całym Fleciu Kraju ! - A teraz udam się na objazd moich włości. Czołem, Szpakowaty ! /trzie szpicrutą/

Derwisz: A niech sobie jedzie, tam gdzie pieprz rośnie !
... Chociaż prawdę mówiąc, pieprzu u nas nie brak, więc nie odjedzie daleko... A ja sobie jeszcze podmucham ... podmucham... Och, jaki ten fleciik słodki... Podmucham...

/z fletu wylatuje złotowłosa dziewczyna, podchodzi, całuje Derwisza w rękę/

Derwisz: /do widowni/ Może miała lat piętnaście, może nie, a na imię...

Kwiatów na cześć Ajaxa:

Ajsza: ...Ajsza!

Derwisz: A na imię Ajsza!

Ajsza: Rozkaż, co mam robić, ojcze dobrodzieju... Może jesteś głodny, to nagotuję polewkę ?

Derwisz: /zapatrzony/ Jeść mi się nie chce...

Ajsza: Może jesteś śpiący, to posłanie uścielę...

Derwisz: I spać nie mam chęci... Niech cię Allach błogosławi, dziewuszko... /gładzi ją po włosach, Ajsza unosi się górę, kołysze się lekko, ginie z oczu/ ... Leci - frunie, leci-frunie aż na drugi koniec świata do Pięknego Kraju...

/Na scenie ukazuje się ogród Ajszy. W tanecznym rytmie KWIATY ustawiają się na grzędach, opasuje je dookoła wysoki żywopłot, tryska woda z fontanny, napełniając basen. Jabłonka pokrywa się kwieciem. Ajsza opuszcza się na gałąź, siada/.

<u>Parlando Derwisza i Kwiatów na cześć Ajszy:</u>

Derwisz: Kwiat jabłoni jest biały,
biały i różowy,
niczym policzek Ajszy...

Kwiaty: Tak, ale Ajsza...

Derwisz: Tak, ale Ajsza ??

Kwiaty: - Ajsza od kwiatów piękniejsza !

Derwisz: Kwiat goździka-czerwony,
pełny i czerwony
niosym uściechr Ajszy...

Kwiaty: Tak, ale Ajsza ....

Derwisz: Tak, ale Ajsza ??

Kwiaty: - Ajsza od kwiatów piękniejsza !

Derwisz: Tulipany - otwarte,
otwarte jak dłonie,
niosym serduszko Ajszy !!!!

Kwiaty: Tak, ale Ajsza...

Derwisz: Tak, ale Ajsza ??

Kwiaty: Ajsza piękniejsza od kwiatów!

Derwisz /skard/
Ajsza od kwiatów piękniejsza !...

/W tym czasie Ajsza zeszła z gałęzi i podlewa kwiaty/

Ajsza: /śpiewa/ W mym ogrodzie tulipany
wielkie jak talerze,
a goździki fryzowane
strzelista jak wieże !

Zefrem: W mym ogrodzie,
ogródeczku,
tuż przy drodze, la la
tuż przy drodze, la !

Ajsza: /śpiewa/ W mym ogrodzie kwitną róże
niczym róże z bajki,
Sama woda leci u kruże,
sama grabią grabki...

Refren: W mym ogrodzie.....

/tętem konia, przed furtką zjawia się Kara Sejfi/

Kara Sejfi: Ajsza? - Ej, ty ! Ajsza !

Ajsza: Kto to ? - Ach ! /odwraca się, rozbawiona wyglądem i napuszoną miną Kara Sejfi'ego

Kwiaty /kryją się lękliwie/ szeptem: Kara Sejfi... Kara Sejfi...

Kara Sejfi: Co ty tu robisz, dziewuszko ?

Ajsza: Pielewam ogródek.

Kara Sejfi: Jaki ogródek ?

Ajsza: A no ten. Mój ogródek.

Kara Sejfi: Twój ogródek ?! - ha ha ha ha ! - A bodajby popiół rodził

Ajsza: Dlaczego tak mówisz ?

Kara Sejfi: Co cię to obchodzi ?!
A ten "twój" ogródek - hahahaha! będzie zaraz MOIM OGRODEM!

Ajsza: Ciekawam, w jaki sposób ?

Kara Sejfi: /przymilnie/ Bo ty mi go ofiarujesz...

Ajsza: Nie.....

Kara Sejfi: /ugodowo/ Odstąpisz....

Ajsza: Nie....

Kara Sejfi: /groźnie/ Sprzedasz... Sprzedasz! Będę tu przyjeżdżał codziennie, dopóki mi nie sprzedasz ogrodu, a bodajby popiół rodził...

Ajsza: Nie sprzedam mojego ogrodu. Ani tobie, ani nikomu na świecie.

/w tym czasie między kwiatami/przekrada się ZAJĄC i GOŁĄB/

Kara Sejfi: /tnie szpicrutą przez płot/ ... W tym kraju wszystko moje, moje, moje! Tylko ten ogród - a bodajby popiół rodził! - sterczy w moich dobrach jak chwast... Zniszczę go, zniszczę, wyrwę z ko... /spada z konia, który wierzgnął potężnie, ugryziony w nogę przez Zająca/

/Kara Sejfi gramoli się na siodło, lecz GOŁĄB dziobie go w ucho. Kara Sejfi puszcza łęk, pada, zrywa się, chwyta łuk i mierzy w Gołębia/

Kwiaty i Zając: Uciekaj !

/Gołąb odlatuje, Kara Sejfi puszcza się w pogoń/

Derwisz: /otwiera oczy/ A Niechaj pędzi, a niechaj goni, już ja tak zrobię, że go nie dogoni... /dmucha. Z fletu wylatuje OBŁOK, wpływa na niebo, przybiera kształt ust, uśmiecha się i spogląda w dół. Dostrzega Zająca, któr czyści sobie wąsy/

Obłok: Zając omylił nebie ugry... Zupełnie jak kot! /śmieje się dyskretnie/

Zając /nastawia uszy/ Kto tu się śmieje ? - Obłok ! Jeszcze nie widziałem, jak się Obłok śmieje....

/przez parę traktów Zając i Obłok, w reporanach, świadczą sobie dusery, gdy nagle słuchy Zająca wydłużają się niepomiernie. Z daleka - tętent konia. Na scenę ostatkiem sił wpada Gołąb, za nim pędzi Kara Sejfi. Obłok spochmurniał, zmarszczył brwi. Kara Sejfi mierzy w Gołębia. Obłok spływa na Karę Sejfi'ego zasłania go, wkręca się do nosa/

Kara Sejfi: /kiedy siarczyście/ Aaaapsik! Papsik ! Haaapsik !

/Gołąb ucieka, Zając - za nim. Obłok puszcza Kara Sejfi'ego, ki który odjeżdża w przeciwnym kierunku. Obłok płynie za Zającem i Gołębia i nadpływa nad Ogród Ajszy. Widząc dziewczynę, zajęta podlewaniem, Obłok przybiera kształt serca, kłania się, "kładzie rękę na sercu", lecz Ajsza go nie dostrzega więc skonfundowany - odpływa./

Ajsza: /dostrzega Gołębia/ Gołąbeczku ! /biegnie ku niemu/

Gołąbek: /omdlewająco/ Ajszo ! /i skacze w jej ramiona/

Ajsza: /pei go/ Pij... pij... kochanie....

Zając: Ach, mówię ci, Ajszo, byliśmy w strasznych tarapatach, i gdyby nie Obłoczek, ten śmiejący się Obłoczek...

Gołąb: To byłoby z nami krucho....

Kwiaty: /Otaczają ich, nucąc/

Sama nuda leci w kruże

dla Gołąbka, Ajszy...
Pij, bo dzonek już nie duży...
Nasyć się i naśnij...

Ajsza: W mym ogrodzie,
ogródeczku,
tuż przy drodze, la la
tuż przy drodze, la....

OBŁOK: /wpływa od Wschodu, przepływa, zawraca, płynie coraz niżej znów zawraca, wreszcie zatrzymał się na niebie, zapatrzony./

Kwiaty: /spoglądają w górę, machają liśtkami, Błok nie reaguje/ Nie widzi nas.... nie słyszy... Zapatrzył się w Ajszę..

Derwisz: Nie widzi, nie słyszy, zapatrzył się w Ajszę, bo czy człowiek, czy zwierzę, czy ten Obłok Biały, kto raz zobaczył Ajszę, ten już niczego na świecie nie dostrzegał...

Obłok: /wzdycha/ Ooooofff ....

Ajsza: /podnosi głowę, przesyła całusa/

Obłok: Aaaaaaach ! /zmieszał się, zaczerwienił, potem stał się jak wielka, purpurowa róża/

Derwisz: /gra/ Jak niebo niebem, nigdy nie kwitła na nim taka wielka, purpurowa róża...

Obłok: /poruszył się, rozpłynął, stał się jak wielkie serce/

Dermisz: /gra/... Jak niebo niebem, w jego szerokiej piersi nie było jeszcze serca, które tak kochało...

Ajsza: Ach... Och...

Obłok: /zakołysał się, rozpłynął, przybrał swój obłokowy kształt i wypłynął wysoko. Zbliżył się mrok, na niebie zjawiły się Gwiazdy i Księżyc. Obłok wtulił się w kąt nieba. Ajsza siedzi nad basenem/

Ajsza: Woda w basenie jest gładka jak lustro, lecz Księżyc i gwiazdy jakby przygaszone... Co im się stało ? Dlaczego nie są tak jasne, jak dawniej ?... Może się przykurzyły?

Obłok: /odkurza gwiazdy i znów odpływa w kąt/

Dermisz: Odkąd miesiąc miesiącem a gwiazdy gwiazdami nigdy jeszcze nie były tak jasne, jak dziś...

Ajsza: Dziękuję, Obłoczku, bardzo jesteś miły... Teraz odpocznij sobie... Dobranoc... /idzie do swego domku, kładzie się spać/

Obłok: /schodzi z nieba, przybiera kształt sezu, staje pod oknem i śpiewa/ Śpij, najcudniejsze kochanie,

Z wysokich gwiazdeczek przynoszę ci spanie...

Z ciasamitnych dalij con niosę z daleka, z daleka....

Śpij, najcudniejsze kochanie...

Śpij, u wezgłowia moje serce czeka....

Łuli, łuli śpij....

.....

Sen Ajszy

Obłok rozwiewa się, tworząc przejrzysty ekran, którego brzegi prześwietlone są kolorowo, co tworzy jakby ramy. Na ekranie pojawiają się postacie, wzorowane na perskiej miniaturze, ale w ludowym tureckim wydaniu. Przedstawiają się widzom i znikają z ekranu/

Sułtan: Ja jestem sułtan Murat, panuję w Bucharze...
A to mój syn jedyny...

Mahmud: Mahmud - Zakochany.
A to moja najmilsza...

Elif: Elif z Ispahanu.

Eremita: A to jej wizerunek, którym go obdarzę...

/Las. Pieczara. Przed nią Eremita z wizerunkiem w dłoni. Wbiega łania za nią psy, za psami Mahmud na Karoszu. Na widok Pustelnika Mahmud zeskakuje z konia, pada na twarz. Gdy tak trwa w pokłonie, z rąk Eremity wysuwa się wizerunek Elif. Mahmud, porażony widokiem tej piękności chwyta się za serce i pada zemdlony/.

Eremita /podnosi wizerunek/
Co ciebie dziś nastrachało, Synu Hana, Hanie
że w to dzikie ostępy poszukać ogary,
które do mej pustelni zapędziły łanię...

Mahmud: Skryłem się, Zacny Ojcze, do twojej pieczary
[illegible] ser pozostanie... Nie będę jej gonił.
[illegible] wróć, drogi Ojcze... Co ty trzymasz w dłoni...

Eremita: To Elif - ach, to wizerunek, który z Ispahanu
[illegible] najsławniejszy artysta Iranu...

/Po tych [illegible] Mahmud ponownie chwyta się za serce i mdleje/

Ocknij się, mój Mahmudzie...

Mahmud: Powiedz, Świątobliwy,
Jaka droga prowadzi do tamtej krainy
i czy kiedyś ja, Mahmud, będę tak szczęśliwy
że stanę przed obliczem tak cudnej dziewczyny ?

Eremita: Daleka droga, straszna...

Mahmud: Lecz którędy wiedzie ?
Mam pyszny pysznego Karosza, dobry ze mnie jeździec.

Eremita: Gdy pojedziesz przez Knieje, to Ptak Czarnopióry
dziobem i pazurami wyszarpie ci oczy...
Gdy pojedziesz przez góry to w śnieżnej zamieci
koń się zgubi i z jeźdźcem w przepaście się stoczy...
Gdy przez Morza, to straszne. Głębinne Potwory
wciągną cię - aby pożreć - do cuchnącej nory...

Mahmud: Więc którędy mam jechać?

Eremita: Szlak wiedzie przez Knieje,
przez góry i przez Morza...

/Echo/ Morza... góry... knieje...

Mahmud: Żegnaj !

Eremita: Czekaj !

Mahmud: Błogosław i żegnaj, bo knieje!

Eremita: Więc ruszaj, Synu Ezna, i weź ze sa drogę.

/wręcza wizerunek, który Mahmud trzyma w wyciągniętej dłoni i w ten sposób podąża za nim nieustannie/

Mahmud: /jedzie przez Knieje, parlandując/
Moja miła na Elif na imię....
- Żegnaj, bo dam omiczę !

Moja miła nie idzie, a płynie....

- Prędzej, bo dam ostrogę !

Moja miła z ogrodów Iranu....

- Prędzej, bo dam ostrogę !

Mahmud, miła ! - Mahmud.... Zakochany !

- Prędzej, bo dam ostrogę !

/Kniejs staje się coraz straszniejszą, coraz ciemniejszą, aż widać już tylko czarny pień, czarne gniazdami skulone w nim czarne pisklęta, a nad nimi puszcza Złotego Węża, która chce je pożreć. Mahmud tnie mieczem, wąż ginie, Pisklęta zaczynają pieszczeć, a nad głową Mahmuda rozdziawia się olbrzymi, czarny dziób/.

Czarnopióry: Kra kam ! To ty ! To ty ! To ty ! To ty pożerasz mi

p i s k l ę t a !

Pisklęta: Nie! nie! nie! To on! To on! To Wąż!

Czarnopióry: /zdezorientowany/ On ?... Wąż?... Wąż mi co roku porywa pisklęta i zaciąga w przepaście, gdzie mieszka przeklęta olbrzymka, Matka Dewów, o jednej źrenicy... Jak mam ci podziękować ?

Mahmud: Nie dziękuj, nie trzeba...

Czarnopióry: A gdzież to tak wędrujesz?

Mahmud: Do pewnej stolicy, więc jeśli chcesz mi pomóc...

Mahmud: Do Siódmego Nieba. Gotów jestem cię zawieźć! Wskakuj zaraz na mnie a polecimy w górę, gdzie tylko samotny wiatr hula... I zobaczysz w złocenej altanie tę, której poszukujesz....

Mahmud: Ach, dzięki stokrotne !

/W czasie tego dialogu wznoszą się gwałtownie w górę. Już majaczy pomnożona altana, Mahmud chwaci z radości, wyciąga ręce, porównuje wizerunek z tym co widać w oddali, gdy nagle Czarnopióry zaczyna się chwiać, bezładnie uderza skrzydłami/

Mahmud: Co się dzieje?!

Czarnopióry: Opadam! Brak mi sił ! Drętwieje !

/Na chwilę ukazuje się altana, a w niej Elif, wpatrzona w niebo/

Elif: Ach, co za piękny młodzian! ... Ratujcie,bo zdleję!

/widać wczepionego u nogi ptaka Kara Sejfi'ego,pod nim wiszącego na cuglach Szpakowatego, a u jego ogona - Oset. Z czarnej kotłowaniny wyłania się rzeczywisty Kara Sejfi z nożem w ręku. Ekran znika, ukazuje się uśpiony Obłok w kształcie sazu. Rączka zgięła się właśnie, pokiwała i opadła./

/Skradając się wchodzi do ogrodu Kara Sejfi. Ścina kwiaty,które wydają ciche jęki. Między kwiatami przewija się OSET/

Oset: Nie ścinaj, Kara Sejfi !

Kara Sejfi: Nie ścinać ? Dlaczego ?

Oset: Nie ścinaj, pożałujesz!

Kara Sejfi: Żałować ? - A czego ?

Oset: Nie ścinaj, tylko popatrz !

Kara Sejfi: Popatrzeć ? Co z tego ?

/Oset na chwilę zmienia się w żmiję/

Oset: Nie jestem takim sobie, pospolitym ostem. Może kiedyś zrobię ci przysługę.

Kara Sejfi: Hm... Rzeczywiście... Może się przydać... A niech sobie rośnie... /I ochoczo ścina kwiat za kwiatem aż krzyknął zbyt głośno/ Szach!!

Ajsza: /wyrwana ze snu/ Co się tutaj dzieje?!

Obłok: Muszę się rozejrzeć! /rozbija się w górę przybierając swój ulubiony kształt/ A ty żołnie! /Obłok robi się jak ręka, opuszcza się na ziemię i chwyta Karo Sejfi za ubranary/

Karo Sejfi: Rejo ubranary! Aj, kto mnie tak uczepił ?? Nie mogę się ruszyć ni w prawo, ni w lewo .. /obraca się/ Ashach ! /Ania ucieka/ Ciaoaoaoi! /Nóż rozpryskuje się jak szkło/

Obłok: /chwyta za nogę/ Ciaoh ! Prach ! Zoaach !! Karo Sejfi uwalnia się, ciągnie, szarpie. Obłok mu przeszł, Karo Sejfi chwyta go za palce, Obłok krzyczy niż skrzypka, Karo Sejfi odrywa się od palca i wylatuje z Ogrodu/

/Robi się dzień. Ajsza z Gołębkiem i Zajączem zbierają z ziemi kwiaty, woda z fontanny leje się do kruszy, w którą Ajsza układa kwiaty. Na opustoszałe grządce pandzy się Ości/

Ajsza: Nie ma dla ciebie miejsca w naszym ogródeczku. Idź proszę z dobrej woli...

Ości: Ani mi się śni.....

Ajsza: To cię wyrwę z korzeniami. I wyrzucę za płot.

Ości: A wyrwij , jeśli potrafisz. Z własnej woli nigdzie się nie ruszę /kłuje/

Ajsza: Aj ! - Trudno, niech i tak będzie. /podkopała ości/ Widzisz niewydry Ości, i na ciebie jest sposób... /bierze go za korzenie i wyrzuca za płot/

Ości: /wije się jak żmija i znika/

Gołębek: Pośpiesz się, Ajszo, bo słońce już wzeszło...

Ajsza: Prędzej, bo kwiaty powiędną... Tyle ich jeszcze leży na ziemi.

Rozwięzanie taneczne: Znoszenie podcinanych Kwiatów. Obłok przygrywa lirycznie. Kwiaty w krużach podnoszą główki/

Kwiaty:/śpiewają/

Czy w tych krużach była woda czy wino
że nasz ból tak od razu przeminął?
Woda czy wino,
woda czy wino,
że nasz ból tak odrazu przeminął.....

/wyskakują z kruż, ustawiają się w pary, tańczą. Między nimi plączą się dwa papuzie tulipany, które nie mogą dobrać sobie pary/

Ach, ta woda była woda ze zdroju
w którym Prorok swego konia poił...
Woda ze zdroju,
woda ze zdroju,
w którym Prorok swego konia poił...

/Papuzie tulipany podają sobie liście, Ajsza tańczy z Gołąbkiem i Zającem, Obłok na niebie przygrywa ochoczo. Na kształt saksofonu, puzonu lub innego zabawnego instrumentu. Kara Sojfi podjeżdża owałem/

Przekomarzanie

Kara Sojfi: Ajsza! Dziewuchy! Stój!

/Obłok milknie, Kwiaty wskakują do kruż, Gołąb i Zając tulą się do Ajszy/ Słuchaj, co ci powiem!

Ajsza: Jak nasz mówiło, to nów i
wesele się nie boję.

Kara Sejfi: Ajsza i Dziewczyno ! Patrz! Jestem najbogatszy.

Ajsza: No to bądź! Co mi łaski Za na to nie potrzeb.

Kara Sejfi: Ajsza! Dziewczyno! Chodź! Będziesz moją... Moją!

Ajsza: Ni ut ba ! A co co ?

Dei ot ule... Kot!

Ajsza: Nie o mnie ci chodzi, a o mój ogródek

Kara Sejfi: I tak będę go miał !

Ajsza: Lepiej by mi było w kamień się skrócić,niżli zostać twoją żoną,panie Kara Sejfi.

Kara Sejfi: /wściekły, staje na siedzie, chce przeskoczyć płot/ Już ja ci pokażę, ty natrętna dziewczynko!

Obłok: A ja tobie,Kara Sejfi ! /zmienia się w strzaydze, pikuje, Kara Sejfi opada na siedzie,koń się płoszy, rzuca z kopyta. Obłok przegonił koń ze sceny, wraca, staje się białym Obłoczkiem i układa się u stóp Ajszy/

Ajsza: /kładzi kudełki/ Z duszy serca, Obłoczku kochany, dziękuję.

Gołąb i Zając: Dziękujemy ci,Obłoczku, dziękujemy...

Obłok /macha ogonem /ohau ohau...

Derwisz: /otwiera oczy/ I zaszeszekał cichutko i wdzięcznie, jak żaden owczarek na świecie nie szeszekał i lekko zapachał ogonem... Niech sobie Ajsza z Obłoczkiem pogwarzą... /zamyka oczy/

/Gra/

Na proscenium - Osioł. Wędruje, Mija Kara Sejfi'ego.

Cześć: Boże, panie Zejfi! Coś ci powiem.

Zofia Zejfi: Jak się masz, bandyto. Gdzieś to tak wędrujesz?

Cześć: I ostatnio, panie, i mnie Ajsaa wyganiła precz...

Zofia Zejfi: /na stronie/ Wszędzie mnie będzie na złośliwych bengałach, na dziewczyna przeklęty, tenże kupił jej szwed, a bodajby nowiół rodzić... /głośno/ No i co z tego, co ostatnio, skrzypce-bandyto, wyrzuciła z ogrodu?

Cześć: Chwaw wiód ozwiś Ajsaa?

Zofia Zejfi: Chodź!

Cześć: Co przyszłaś mnie do piekła i gdzie powiem, jedzi!

Zofia Zejfi: Nam gyte intesa:

przeszłość, obszczęto, po kontenfiach.

Łoś! pędź! Niech was, Szpakowaty!

Zofia Zejfi: Szwie w bytem!

Cześć: Dobiegły z domu wszyć i dubon z otochą szyja.

Zofia Zejfi: /wchodzenie do domu/

Przywiesza dubon z prawej a nóż z lewej strony stodoły.

Lecimy, pędźmy, tak jak strzała

po lodowcach i po skałach!

Łoś! pędź! Niech was, Szpakowaty!

Zofia Zejfi: Zaś wstaje ....

Cześć: Zonia kotem!

K U R T Y N A

Oscar [illegible] Sojfil! Coś się pocisnęło.

Mare Sojfil: Jak się pocisnęło, krzyczę. Dlaczego to tak wędrujesz?

Oscar: I wiemy, panie, i wiele żłnas wysunęła przez...

Mare Sojfil: [illegible] mało cydzie na [illegible] bingu-[illegible] [illegible] przeklęte, [illegible] kupić jej [illegible], a [illegible] [illegible]... /[illegible]/ No i co z tego, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Mare: [illegible] [illegible] [illegible]?

Mare Sojfil: [illegible]

Oscar: Ja przyszedłem [illegible] do [illegible] i [illegible] [illegible], jeśli

[illegible], [illegible], [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible], [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]?

Mare Sojfil: [illegible] [illegible]!

Oscar: [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Mare Sojfil: [illegible] [illegible]!

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [

A K T D R U G I

Powiedzmy:

Ksiąg-podług, że ci strach
a dokoła ptaszk i ptaszk...
Ani ptaszek nie nadpiewa,
ani wody, ani drzewa
tylko jeden ptaszk i ptaszk.....
Oni pędzą, że aż strach!

Kara Sejfki: I Cnot wjeżdżają na scenę. Koń jest wychudły, jak szczapa.

Cnot: Pędź! Leć! Niech nas, Szpakowaty!

Kara Sejfiki koń ustaje!

Cnot: Konia batem! Jeszcze! Tu jest Kraj Śniegu i Niewodzaju. Nasyp piasku do worka... Więcej! więcej! Do pełna.

Kara Sejfiki: Ledwie żyje... Och, jak gorąco...

Cnot: Spłaszcz się, bo koń padnie z przygniecia.

Kara Sejfiki: /przytrzymuje wór/ Już nie ma rik...

Cnot: Konia batem! I w drogę! Już niedaleko.

Kara Sejfiki: /omega Szpakowatego, który ciągnie się, kulejąc/

Tańczące wpada na scenę WIATR:

Wiatr: Tu dwiżel i szum - Tychrzyczko Śnieżek!
Tu zamęt i pomór - Kruchoty ogarnął!

/uderza dłoń o pierś/

Kara Sejfki: Ham dość! Dalej nie jedź. Koń też nie ma sił. Idź pod wiatr.

Cnot: Konia batem! Jedź! Stanąć nam nie wolno!

[illegible] Na [illegible] ! grom -

Walą się mosty !

[illegible] -

[illegible] jak brzegi !

Osat: [illegible] na morzu spłoszona, fala na falę [illegible], rodzie jak piorun minaretów, wali o brzegi i tonie w kipieli... To ta... Rokom wrócim do domu.

/Tłum [illegible] na [illegible] zaczyna dobrać. Wtedy [illegible] się do środka. Nagle [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], a Osat, jak [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] /[illegible]/

Zerekat: /[illegible] [illegible]/ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Mahmud: Moja miła wenie mnie nie zdrada -
Obudź się, ha omc - drogi !
Moje miło, nie zmarnuj Mahmuda -
Obudź się, ha omc - drogi !

Elif: /budzi się parlando/
Mój najdilany z krainy dalekiej -
Omem, omem tak późno ?
Mój najdilany mieszkuje powiedz -
Omem, omem tak późno ?
Mój najdilany, nie zgo gyo dzuzej -
Omem, omem tak późno ?
Mój najdilany, umre z tej pozr/dz...
Omem!.... omem tak późno... /płacze/

Mahmud: Co ze pesnéó ? - Mów, Elif ! - mów, co na nieszczęście!

Elif: Ach, ojciec mój, Fedyaszch, oddał mnie w zamęście
zuftanowi Suchary, który jedynego
syna pierwszy zdawało, więc z. wrzątku zimnego
ciecie zaczępey trzeba ....

Mahmud: O! Losie zdradliwy !
Sułtan jest moim ojcem, a ja jestem żyd !
Lecz ty nie martw się, miła, i żoń do Suchary.
Ja rzucam się w twój ornam...

Elif: /wzburzona/ Jako śpiewnek szary !
Nie wiedzia wnioroczek i jechać nie chce...

Mahmud: Wiec daj mi zuge muzy... I lutnia... I sazy...
Lubię zlaczyn piosenkary na kuchennym drzewie, więc
będę wszz do ciebie przyjdzie tamte kiedy...
/za chwilę burz wiszuwnie i już widzimy Elif na tamtej Suftanie/

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] /[illegible] [illegible]/. A [illegible] [illegible] ?

[illegible] Żyje ? - [illegible] [illegible] ? - [illegible], [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]...

Matmuel: /JW/ A jeśli syn twój żyje ?

[illegible] Żyje ? - Nie ! - Żyje ?? - [illegible] ! - [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible].

Samuel: /JW/ A jeśli syn twój żyje ??

/[illegible] [illegible], Piosenkarz, [illegible] z drugiej [illegible] Elix/

[illegible] Ach czyż jedyny ? Mamma !

[illegible] [illegible] przyszedł nadzieć...

[illegible] [illegible] ! /[illegible] [illegible]/

/[illegible]/ Na jednej róży jeden [illegible] [illegible]

Ja chcę być tego [illegible].

Jedno na [illegible] przy różowym [illegible],

Ja chcę być tego [illegible].

Wilhelm: /[illegible] [illegible]/

Ja jednym płaszczem [illegible] [illegible]

Ja będę syn [illegible] !

Z [illegible] jeden [illegible] [illegible] [illegible] !

Ja będę [illegible] !

Burkhan: /zlorzec łudnie/

Na jednej rybce jeden dzierżca zwyk-
Ja chcę być tym nędkarzem !
Na jednej rybce jeden huczyk chwyta ...
Ja chcę być tym nędkarzem !

Mahmud: /złorzec łudnie/

Do jednej konl jeden kuczmik strzela
Ja będę tym kuczmikiem.
Bo w tym sercu jedna rzecz strzela...
Ja będę tym kuczmikiem !

Zlir: Bo w tym sercu jedna rzecz strzela...
Ja będę tym kuczmikiem !

Sułtan: O, nie ! /zbliża się do Zlir/

Mahmud: O, nie! /zbliża się do Zlir/

Sułtan: /czerwieje, zamienia się w Kara Sejfi'ego i zbliża się do Mahmuda, jakby go chciał udusić/

Ajesa: Nie ! Nie !!!

/ekran się zamazuje i znika a na scenie ukazuje się Kara Sejfi z wzrokiem pełnym piasku/.

Do Zurki podkrada się Kara Sejfi, Piaskiem z Krainy Suszy i Nienawiścią posypuje kwiaty i drzewa. Chowa się za krzaczek. Zbliża się z Ajesą.

Lament najczęściej kwiatów, płaczącej wody i Ajesy.

Kwiaty: Suche.... suche.... Uschnęły.....
Jaki piach gorący !
Ręce..... nogi..... Uschnęły !
Jaki był chciwy ....

Wodz: Nimo....ciąg.... Ulcendo....

Jaki ptach gorący....

Nie odkedzę, nie napoję....

Jaki pył duszący.....

Ajsza: /biega od kwiatka do kwiatka/

Podnieś główko,maleńku, spójrz, to ja,nasza Ajsza!

Ach,opadają bez sił.....

Coś się tulipanie, prosi was Wasza Ajsza...

Ach, opadają bez sił.....

Nie prosza tak, jabłoneczko, przetków na wieczą Ajszę....

Ach, opadają bez sił....

Ach wody, wody, wody! Tedy dla waszej Ajszy!

Ajsza nie ma już sił .....

Kara Sojfi: To już nie mówię, tylko ostatnie, Autorowie! Hahaha!

Sprzedać ni że, a sama się wyrwę, gdzie czary pomogą

Ajsza: Nigdzie nie pójdę. Niech mnie przebywają, tu, za tym

ołtarzem. Obok moich kwiatów.Tak będzie najlepiej!

Narrator: /otwiera oczy/ Gdy tak Ajsza z Kara Sojfim rozmawia,

Obłok wznosi się w górę, a taki smutny, taki smutny,

Że ani przemówić ani z miejsca ruszyć się nie może...

/[illegible]/

Obłok: /płaczliwy/

Gdybym je był czarną chmurą

niechbym aż deszcz

deszcz zagrzmiał,

daremnem łamać

i mamy wypłoszyć !

/Patrzą się jak oko, w którego spada pyrz kur Brama na Kozłowa Kara Sejfi. Tam, wdzierały, wypłaszana strzałka, która jeszcze nie dolatuje do celu./

Ouet: Cóż ty ? Niemądry ? Obłok strzały się złapnie ? Tak !

Kara Sejfi: Przecież sam nie polecę pod niebo!

Obłok: Gdyby ja tyż miała chmurę,
nabłyna kwy pierzmy
i do mnie
drzeliśmy
podniosłoś, jak sztuczy....

Ouet: Jeszcze mało ?? - Co on mówia wymawia, ten głupi obłok ?

Kara Sejfi: Ha ha ha !

/Zając i Gołąb podkradają się pod wyspłoc, Gołąb dziobie Ouet, Zając wyrwie Kara Sejfi z nogi, ponaje uciekają ulimaskami/

Ouet /do Kara Sejfi/: Nie kop !

Kara Sejfi /do Outa/: Nie czyś !

Obłok: /płaczliwie/

A ja [illegible] Obłok [illegible]
i [illegible]
Lecę ja [illegible],
dla [illegible] Ajuty.
głupi a [illegible] [illegible]....

/Obłok [illegible] się w [illegible], z którego wyskakuje [illegible] drobny [illegible]/

[illegible]

Zara [illegible] Pomnożkowa do [illegible]

Osa: /[illegible] [illegible] [illegible], było [illegible], i [illegible] dzisiaj !

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na Obłok.

[illegible] [illegible] [illegible] [

Kajaa: Namawia.....

Ajsza: Kogo namawia ?

Kajaa: Smalona Wichrzyska...Wichrze - mówi, krzaie - mówi, dałoś się oszukać. Sejfi użyć twojej siły do nędznego celu. Dlatego nie mogłoś - mówi - pokonać Ohkonu.... Ten czyn podły - mówi - miałby ujść na sucho ! Nie - mówi Wichor....

Kara Sejfi: Zdrada !

Osti: Zdrada ! - Uciekajmy.....

Wichor: Nieeee ! /wpada,porywa Kara Sejfi, tarmosi, rzuca o ziemię. Kara Sejfi chce wstać na konia, ale Szpekenaty kopie go, nadciąga ogon i uciska. Kara Sejfi paść na ziemię. Wiatr go porywa, Kara Sejfi chwyta się Ostu i razem znikają w powietrzu/

Derwisz /otwiera oczy/

I wiatr ich pognał, potoczył przed sobą, pokym uniósł w górę niosąc zwiędłe liście, zaniósł ich nad przepaście i rzucił w otchłanie.... /zmyka oczy,ZFN/

Ajsza:/płacze nad kaganem/

Kożął : Dlaczego płaczesz, Ajsza ukochana ?

Ajsza: Ach, mój biały Wielbłądzie wszystkich wędrowców, i Kaładży, i ucha.... Nie ma nie żyje.... Za nas wszystkich oddał swoje życie....

Kajaa: Kto kocha, nie umiera.....

Ostaji: Popłyń się nad kaganem, niech ci nie zabyta twoje łzy....

Sojgo: Nie martw się, Ajano. Dobrzy ludzie. Dobre [illegible], dobre obiekt nie [illegible].

Sojgo: Przyjmij się, Ajano, [illegible].

Ajano: /[illegible]/

Dorwiki: ...A z jej niebieskich oczu łzy już perły spadły do basenu.

/[illegible]/

Ajano: /z rosnącą [illegible] przyglądała się [illegible]/

Dwiki: /podchodząc i [illegible] [illegible] oczy/ Co zobaczyła? - Co zobaczyła ? Co zobaczyło Ajano ?

Ajano: Jak powiedzieć, Kajanku ? - Nie wiem, nie umiem ? Może to i prawda....

/oraz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]/

Ajano: /[illegible] Dwiki/ Co to ? co to ? - Kajto, przejrzyjcie [illegible] [illegible]....

Co to ? co to? - Kajto [illegible] [illegible] [illegible]....

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Kazoa: W mym ogrodzie,
ogródeczku...
Chaj przy drodze, la la
Chaj przy drodze, la...

/Chłopak zajrzał do ogrodu, zrobił się jak ucho i rozciągnął w uśmiechu. Po tym przybrał kształt mazu, gra... a w ogrodzie nagle rozległ do tańca/

Śpiewy:

Bo ta woda była wodą ze zdroju
z którym Prorok swego konia poił i
Woda ze zdroju,
Woda ze zdroju,
z którym prorok swego konia poił...

/wszyscy mężczyzni podają sobie liście/

Kazoa: /ciągle śpiewa/

...I tak, moi drodzy, we Wielkim Kraju zbożnieliło się dobrym, źli ponieśli karę...

Bo tak być powinno - jak mawiał Wielki Sobotel, który ci ten Kraj podarował. I jeszcze mówił... mówił... że... Kto kocha, nie wiem... A to po nim powtórzyli Kujawiak, niech go ten tańcy będą jak najdłużej, skoro chcieli mieć mało słoni i - Bo jeszcze tego pełnego, że wtedy [illegible] - Panie Lorenzo [illegible] Lorenzo [illegible]

/[illegible]/

[illegible] tego

Kaz. [illegible] w [illegible] w [illegible]

KONIEC

Małgorzata Łabęska-Kocoherowa

Z a k o c h a n y O b ł o k

"Zakochany Obłok" jest propozycją widowiska lalkowego, w którym niepoślednia rola przypada muzyce i choreografii.

Sztuka opiera się na wątku bajki pod tym samym tytułem, napisanej przez Nazima Hikmeta i wydanej w moim przekładzie w zbiorku baśni tureckich p.t. Allem Kallem, Czytelnik, 1961 r.

Do_użytku_służbowego_